

# Zofia Stefanowska

---

## Pochwała dawnych czasów w "Panu Tadeuszu"

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 20, 125-136

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MICKIEWICZIANA

Zofia Stefanowska

### POCHWAŁA DAWNYCH CZASÓW W PANU TADEUSZU

„Należy to do przejrzystości i jasności *Pana Tadeusza*, że pomimo obiektywizmu tak wyraźne w nim, [...] co poeta pochwała”, „ocena jasna jest w poemacie i niezmacona” — tak twierdził Juliusz Kleiner<sup>1</sup>. Opinii tej pragnę przeciwstawić inną: że prostota poematu bywa złudna, że kryje on zagadki i komplikacje, z którymi trudno uporać się komentatorom. O trudnościach najdobitniej świadczy duża rozbieżność w sądach tych badaczy, którzy zajmowali się stosunkiem autora do przeszłości Polski. Fragmenty poematu stanowiące przedmiot ich uwagi zdają się dziecinnie łatwe, a przecież wnioski z ich analizy wypadają zgoła różnie. Myślę tu zwłaszcza o wypowiedziach takich apologetów dawnych czasów, takich chwalców rodzimości, jak Sędzia, Podkomorzy, Wojski. Wyrazistym przykładem rozbieżności interpretatorskich są komentarze do przemówienia Wojskiego w ks. XII, kiedy podczas uczyt objaśnia figurki arcyserwisu.

Kłopoty nastęrczały już same realia wyrobionych w porcelanie scen sejmikowych. Wątpliwości, jaki to sejmik i z jakiego okresu, rozstrzygnął najbardziej tu miarodajny historyk Jerzy Michalski. Wojski opowiada o sejmiku elekcyjnym, na którym wybierano kandydatów na urzędy, w tym wypadku marszałka powiatowego. Wzmianka o trzyletniej kadencji marszałka świadczyłaby, że to sejmik porozbiorowy, na dawnej bowiem Litwie urząd marszałka był dożywotni. W opisie mówi się o kreskach; sejmik działa zatem według zasady większości głosów (wprowadzonej ustawą sejmu 1767/1768), a więc domysł Wojskiego, że jeden ze szlachty zawołał „veto”, jest anachronizmem<sup>2</sup>. Pytanie, czy ze strony poety anachronizmem mimowolnym, czy świadomym. W każdym razie ów protestujący szlachcic pełni w relacji Wojskiego istotną rolę: prowokuje bójkę, której kres kładzie wejście księdza niosącego od ołtarza Sanctissimum. „Szlachta wnet szable chowa, żegna się i klęka”. Przypomnę, że taki obrót rzeczy daje Wojskiemu pobudkę do najbardziej w całym poemacie katerycznej pochwały dawności:

Ach! wy nie pamiętacie tego Państwo młodzi!  
Jak wśród naszej burzliwej szlachty samowładnej,  
Zbrojnej, nie trzeba było policyi żadnej;  
Dopóki wiara kwitła, szanowano prawa,  
Była wolność z porządkiem i z dostatkiem sława!

[ks. XII w. 111 - 115]

Kto tak szacuje dawną Polskę: „Była wolność z porządkiem...”? Zapatrzony w przeszłość, tęsknie wspominający swoje młode lata starowina Hreczecha czy też — przez jego usta — sam poeta? W tej właśnie kwestii nie ma zgody wśród komentatorów.

Kleiner wskazuje na opozycję między sceną rady w Dobrzynie (z ks. VII), którą nazywa karykaturą sejmiku, „satyrą na radzący ogół polski”, a sceną z serwisu przedstawiającą „sejmik prawdziwy”. Wojski jako tłumacz tej sceny jest „wyrazicielem moralnego [...] waloru” dawności, a mianowicie ówczesnej „żywej religijności”. Dalej komentarz Kleinera do słów Wojskiego jest sceptyczny: choć w poemacie tak są wymowni wielbiciel „przeszłości magnackiej”, wyczytać w nim można wyraźnie „negatywny stosunek” poety do dawnego ustroju. O ile autor *Książki pielgrzymstwa* idealizował historię Polski, o tyle autor *Pana Tadeusza* odnosi się do niej z krytycyzmem. Z „krytycyzmem miłującym”, łagodzi Kleiner poprzednie określenie<sup>3</sup>. Ale mimo złagodzenia nie ma wątpliwości, jak zakwalifikować opinię Wojskiego: są to słowa zamieszczone w *Panu Tadeuszu* na odpowiedzialność postaci literackiej, w dodatku postaci charakterystycznej. Słowa te nie obowiązują autora.

Według Szweykowskiego „słowa Wojskiego [...] wyrażają jego subiektywny pogląd”<sup>4</sup>. Michalski wypowiedź Hreczechy uważa za przejaw historyzmu *Pana Tadeusza*; Wojski mianowicie formułuje „obiegowe w XVIII wieku mniemanie o wyższości stosunków polskich, regulowanych moralnością i łagodnymi obyczajami, nad stosunkami w innych krajach, regulowanymi przepisami prawa i ścisłą ich egzekucją”. „Mickiewiczowi chodziło przede wszystkim (a może i jedynie) o oddanie autentycznego sposobu myślenia starego szlachcica...”<sup>5</sup>

Zupełnie inaczej Kazimierz Wyka. W wypowiedzi Wojskiego — pisze Wyka — „czujemy [...] wyraźną aprobatę autora dla sądu postaci”, poecie „zależało na tym, ażeby osobiście przemówić w słowie Wojskiego”, dlatego „Wojski na chwilę został odsunięty” i „zabrzmiął [...] poety głos własny”, „dokonał się [...] przekaz stanowiska samego twórcy”. Tezę o „przyzwoleniu ideologicznym” autora dla opowiadania Wojskiego Wyka formułuje kategorycznie i powtarza kilkakrotnie. Streszcze jego argumenty. Zdanie o „wolności z porządkiem” narusza prawdopodobieństwo psychologiczne, bo przekracza horyzonty intelektualne Wojskiego, a także — jako doskonale aforystyczne — jego możliwości wysłowienia. Następnie:

analiza przemian, jakim uległ tekst tego fragmentu od stadium brulionu do druku, dowodzi, że poeta zacierał, łagodził rysy źle świadczące o dawnym sejmikowaniu, tak aby „kreować pewien pozytywny ideowy”. Opozycję między radą w Dobrzynie a porcelanowym sejmikiem, znaczącą już w interpretacji Kleinera, Wyka gwałtownie wyjaskrawia: „w Dobrzynie [...] wszystko było swarem i kłótnią. Tutaj [...] wszystko jest zgodą i wzorem”. Wreszcie to, co mówi Wojski o polskiej tradycji parlamentarnej, pokrywa się z ówczesnymi opiniami Mickiewicza-publicyisty<sup>6</sup>.

Ten sam wzgląd, wzgląd na identyczność sądów udokumentowanych w innych pismach Mickiewicza z tego okresu, podnosił Stanisław Pigoń. Jeśli w *Księgach pielgrzymstwa*, w odczycie *O duchu narodowym*, w artykułach „Pielgrzymia Polskiego” Mickiewicz przypisywał starej Polsce, jej ustrojowi, wyjątkowe wartości moralne, czemuż nie miałby identyfikować się z Wojskim w jego pochwałach dawnych czasów? Tak więc w komentarzu do słów Wojskiego wyjaśniając, że „z rozrzewnieniem wspomina [on] tu doskonałość dawnego ustroju państwowego Polski zbudowanego [...] na żywym uczuciu religijnym”, Pigoń dodawał: „Jest to szacowanie samego poety; pisząc *Pana Tadeusza* wyraził współcześnie poglądy te w artykułach «Pielgrzymia»”<sup>7</sup>. W książce o *Panu Tadeuszu* kwestia została omówiona szerzej. Pytając o funkcję epizodu z serwisem, czy aby nie jest on pleonazmem wobec tego, że „takiż sam nieomal sejmik widzieliśmy w księdze VII”, odpowiadał Pigoń stanowczo: „Sceny z serwisu potrzebne były poecie, żeby prawdę o zgodnym i zbożnym w gruncie charakterze polskim [...] ukazać i w przeszłości, żeby ją ująć w orzeczenie ogólne, nadać jej wagę sądu ponadprzypadkowego”. „Redaktor «Pielgrzymia» w tym tylko różnił się od Wojskiego, że sądu podobnego nie ograniczał li do przeszłości, rozciągał go zaś i na współczesność”<sup>8</sup>.

Żeby to zdanie Pigoń należycie odczytać, pamiętać należy o roli, jaką przyznał on szlachcie zaściankowej, szarakom z Dobrzynia, w Mickiewiczowskiej wizji przyszłości Polski. Mickiewicz, sędził Pigoń, na patriotyzmie szlachty zagonowej budował wiarę w odrodzenie ojczyzny. A jeśli tak, to scena rady w Dobrzynie, aczkolwiek obnaża wady zaściankowych bohaterów, nie dyskwalifikuje ich jako obywateli odpowiedzialnych za dobro ogółu. Scena ta, nie przeciwstawiona porcelanowemu sejmikowi, lecz tylko uzupełniona przez opowiadanie Wojskiego o serwisie, nie daje podstaw — sędził Pigoń inaczej niż poprzednio cytowani badacze — do zwątpienia w moralny, w publiczny poziom drobnej szlachty. Wymowa tej sceny nie podważa bynajmniej wysokiej opinii o dawnym polskim parlamentarystyce.

Tak kwestie te przedstawiał Pigoń w monografii *Pana Tadeusza* i we wcześniejszych wydaniach poematu w serii „Biblioteki Narodowej”. Można by więc przyjąć, że Pigoń jest obok Wyki zwolennikiem jak najbar-

dziej literalnego, jak najbardziej serio odczytywania maksymy Wojskiego o „wolności z porządkiem”, że jego zdaniem Mickiewicz w pełni solidaryzuje się z tą pochwałą dawnych czasów.

W tym samym jednak 1934 r., w którym ukazała się monografia, wygłosił Pigoń odczyt o *Sądzie nad Polską w „Panu Tadeuszu”* (przedrukowany po raz drugi w tomie *Zawsze o nim*, a więc aprobowany przez autora jeszcze w roku 1960). Opinie z odczytu o stosunku poety do wypowiedzi Wojskiego, a także opinie o samym porcelanowym sejmiku różnią się znacznie od tego, co można było wyczytać z monografii, a także z komentarza wydawcy. W odczycie powiada Pigoń, że czytając *Pana Tadeusza* należy się uwolnić spod sugestii *Ksiąg narodu*, spod sugestii bezwarunkowej w nich idealizacji dawnej Polski: „orzeczeń *Ksiąg* nie godzi się brać za pełny i bezwzględny, cóż mówić: ostateczny wyraz poglądów historycznych Mickiewicza”. W *Panu Tadeuszu*, powiada Pigoń, nie tylko wspomina się o narodowych zdrajcach, mówi się również krytycznie o „złych instytucjach ustrojowych”. I zaraz okazuje się, że porcelanowy sejmik nie jest już ilustracją obywatelskiej prawości Polaków, którą był w monografii. „Zapewne — pisze Pigoń — Wojski, odtwarzając z figurek serwisowych «polskiego historią sejmiku», pilniej wydobywa w niej na wierzch światła niż cienie; niemniej i ten chwalcza dawności nie zataja, ile tam było demagogii, gry ambicji, wreszcie prostego warcholstwa. Tyle tylko, że ta prywata i warcholstwo [...] dały się uhamować względem religijnym...” Jak widać, sąd Pigionia z odczytu wypada całkiem inaczej niż cytowane już zdanie z monografii o scenie serwisowej jako ilustracji „zgodnego i zbożnego w gruncie charakteru polskiego”. Wypada też, dodam, zupełnie inaczej niż opinia Wyki o sejmiku, w którym „wszystko jest zgodą i wzorem”.

Zrozumiałe więc, że inaczej niż w monografii rozstrzyga Pigoń w odczycie kwestię stosunku poety do wygłoszonej przez Wojskiego pochwały dawności: nie można jej, pisze, „utożsamiać w całości z poglądami samego poety; te były niewątpliwie bardziej krytyczne”<sup>9</sup>.

Nie po to przedstawiłam sprzeczności w sądach Pigionia, żeby podważać jego autorytet jako badacza *Pana Tadeusza*. Książka Pigionia o „wzroście, wielkości i sławie” poematu jest i dzisiaj, w 50 lat po jej wydaniu, niezastąpionym przewodnikiem po dziele Mickiewicza. Ale właśnie dlatego, że sądy Pigionia, z reguły tak dobrze uzasadnione, zachowały w znacznej mierze aktualność, właśnie dlatego znamienne są niekonsekwencje uczonego w roztrząsanej przez nas kwestii. Niekonsekwencje Pigionia, tak samo jak rozbieżności w opiniach wybitnych znawców Mickiewicza, których uprzednio cytowałam, świadczą, że ocena przemowy Wojskiego i stosunku do niej Mickiewicza jest trudna, że natknęliśmy na miejsce poematu nie pozbawione interpretacyjnych zasadzek, jedno z

tych miejsc, które nie pozwalają mówić o tekście *Pana Tadeusza* jako prostym i krystalicznie przejrzystym. Warto więc raz jeszcze przyjrzeć się całemu zagadnieniu.

Zacznijmy od tych okoliczności, które nieufnie nastawiają nas do wypowiedzi Hreczechy. Zacznijmy od nich, bo są to obserwacje stosunkowo proste i oczywiste. Współczesna teoria badań literackich wyćwicyła w nas odruch czujności wobec wszystkich zdań tekstu literackiego: każde obejrzymy ze wszystkich stron trzy razy, zanim zaryzykujemy twierdzenie, że autor utożsamia się z tym właśnie sądem. Znacznie więcej czujności budzi zdanie wypowiedziane nie przez narratora, ale przez jedną z postaci. Czytając maksymę włożoną w usta Wojskiego, wszczy-namy — dla ustalenia stopnia jego wiarygodności — cały przewód dowodowy, odtwarzamy biografię, postęпки i słowa Hreczechy. Ten przewód nie nastraja nas ufnie do staruszka: jesteśmy wprawdzie przekonani o jego poczciwości, ale horyzonty intelektualne ma Wojski tylko powiatowe, historia, jaką pamięta, to historia rodowa i anegdotyczna, w której wyraża się także czołobitność drobnego szlachcica wobec panów. Dalej: jest Wojski zawodowym niejako chwalcą dawnych czasów, zwłaszcza w myślistwie, można więc podejrzewać, że zawsze chwalić będzie dawne, przy każdej nadarzającej się okazji, bo chwalenie dawnego jest jego funkcją w poemacie. Wreszcie jest Wojski w dużej mierze figurą komiczną, a więc jakoś tam kompromitowaną przez autora. Prawda, że poeta traktuje Hreczechę na ogół łagodnie, ale i to prawda, że bywa wobec starego złośliwy, jak np. wtedy, kiedy słynnemu myśliwemu, utrzymującemu dumnie, że „od króla Lecha Żaden za zajęciami nie jeździł Hreczecha” (ks. I w. 816 - 817), każe namiętnie polować na muchy. Wszystkie wskazane tu pokrótce okoliczności nie budzą zaufania do słów Wojskiego o „wolności z porządkiem”.

Następnie: jeżeli serwisowy sejmik miałby być przesłanką pochwały przeszłości, ilustracją jej walorów moralnych, to trzeba by powiedzieć, że w tej funkcji wypadł mało przekonująco. Ani metod agitacji przedwyborczej, ani odruchu rozstrzygnięcia szablą różnicy przekonań nie można uznać za zachęcające. Są przecież w *Panu Tadeuszu* motywy przedstawione z niewątpliwą intencją idealizującą. Tak jest np. z Sędzią jako patriarcalnym panem i dobrym gospodarzem. Nie sądzę jednak, aby intencję idealizującą można było odnaleźć w scenach serwisowych.

Tak więc sceptycy wśród badaczy, którzy nie przyznają słowom Hreczechy autorskiej wiarygodności, mają za sobą mocne, sprawdzone argumenty. Rutynowe postępowanie badawcze nie wypada dobrze ani dla Wojskiego, ani dla sejmiku.

Ale gdyby kwestia była z gatunku tych, które można rostrzygnąć za pomocą banalnych zabiegów interpretacyjnych, jak charakterystyka Woj-

skiego, jak ocena dojrzałości obywatelskiej sejmikującej szlachty z jego opowiadania, gdyby to było takie proste, jakże by można wytłumaczyć pomyłkę krytyczną Wyki, badacza o wyostrzonym słuchu literackim? A co począć z niekonsekwencjami Pigionia, który biedząc się nad „wolnością z porządkiem” nie mógł zdecydować, czy jest ona tylko Wojskiego, czy także Mickiewiczowska? Coś przecie sprawiało, że przemowa Wojskiego tak czytelników mamiła, że im się narzucała jako pytanie, na które przy lekturze *Pana Tadeusza* odpowiedzieć trzeba, ale na które zarazem jakby w sposób zadowalający odpowiedzieć się nie dało.

Co więc przeszkadza nam uznać przemowę Wojskiego za jedno z serii opowiadań naiwnego gawędziarza? Wyka słusznie, jak sądzę, wskazuje na eksponowane miejsce tej przemowy: księga XII, poemat zmierza do zakończenia, każde zdanie nabiera w tym kontekście większej wagi. Zdanie o „wolności z porządkiem” stoi, dodam od siebie, wśród tekstu znacznie gęściej mówiącego o historii, o ojczyźnie, o wolności, o statusie obywatela, mówiącego znacznie gęściej i mocniej niż tekst ksiąg wcześniejszych. Czytamy zatem to zdanie poważniej, z większym naciskiem, tym bardziej że jego aforystyczny kształt — tu znowu wracam do argumentów Wyki — wyodrębnia je niejako z toku gawędy, pozwala mu się usamodzielnąć.

Ale i w pozostałych księgach, choć może nie tak wyraziście, zachodzi podobny proces. Jeżeli tekst nasycony jest w znacznym stopniu kwestiami starców wspominających dawne lepsze czasy (a jak wiadomo, w *Panu Tadeuszu* mówią przeważnie starcy), kwestiami Sędziów, Podkomorznych, Wojskich, Kluczników, Woźnych, to nawet gdyby każda z osobna sytuacja stwarzała dystans między słowem poszczególnej postaci a słowem poety, nawet gdyby za każdym razem czytelnik przyjmował do wiadomości ten dystans, to niezależnie jakby od wszystkich jego wyznaczników chwalaące przeszłość słowa różnych postaci łączyłyby się ze sobą w jeden chór starców, w jedną zbiorową pochwałę dawności. I czy działałoby się tak wbrew woli autora?

Dystans autora *Pana Tadeusza* wobec szlacheckich bohaterów poematu zauważyli jego pierwsi czytelnicy. Witwicki pisał, że Mickiewicz; „wprowadziwszy się w towarzystwo Rózeczek, Brzytewek, Scyzoryków, Konewek i tym podobnych różnego rodzaju oryginałów, był prawie w położeniu magnata, który znachodząc się przypadkiem i na moment w jakiejś niskiej i niewłaściwej sobie kompanii, nie umie szczerze przyjąć jej tonu, a chcąc być z nią w mierze, łatwo przesadza”. Wytykał też autorowi „humorystyczne przedrzyżnianie”<sup>10</sup>. Podobne wrażenie odnotowali inni ówczesni czytelnicy, niekoniecznie zresztą kierując się intencją krytyczną, zwłaszcza tak ostrą, jak w wypadku Witwickiego. Żywiej na ogół niż późniejsi krytycy reagowali na elementy heroikomiczne *Pana*

*Tadeusza* („Trzymaliśmy się wszyscy za boki od śmiechu...”<sup>11</sup>), niektórzy skłonni byli charakteryzować stosunek Mickiewicza do jego bohaterów w kategorii ironii.

Termin ironia prawie że zniknął z nowszych wypowiedzi o poemacie. Komentując przytoczoną dopiero co opinię Witwickiego, Pigoń pisał: „Żart, satyra, ironia wobec przeszłości staropolskiej? Trudno dzisiejszym uchem dosłuchać się tego wszystkiego w *Panu Tadeuszu*”<sup>12</sup>. Także w pracach innych badaczy z pokolenia moich nauczycieli uniwersyteckich o ironii wspomina się tylko marginalnie. Opisywane w tych pracach przejawy kreacyjnej swobody autora, jego dystansu wobec świata fikcji, a więc zjawiska, które zwykło się łączyć z pojęciem ironii romantycznej, zaliczane są tam z reguły na karb humoru. Humor wyparł ironię z literatury krytycznej o *Panu Tadeuszu*.

Postawie humorysty przypisuje Szweykowski obserwowaną przez siebie w *Panu Tadeuszu* „technikę świadomych niekonsekwencji”, „ciągłe oscylowanie [...] różnych płaszczyzn i różnych załamań rzeczywistości”, a także zmienność stosunku narratora do przedstawionego świata<sup>13</sup>. Kleiner zauważa, że narrator „stoi ponad osobami, [...] umie na nie spojrzeć ironicznie”, nadmienia gdzieś, że „niemal o ironii romantycznej można by myśleć”, nie wspomina jednak o ironii tam, gdzie wnikliwie analizuje „technikę niespełnionych oczekiwań”, „unicestwianie motywów” i żartobliwe odstępstwa od konwencji fabularnej<sup>14</sup>. Najbardziej zdecydowanie odcina *Pana Tadeusza* od tradycji ironii romantycznej Wyka, choć właśnie on tak obszernie i przekonująco charakteryzuje zmienność romantycznego toku narracyjnego w poemacie, a grę iluzji i deziluzji wysuwa jako naczelną jego zasadę estetyczną.

Zofia Szmydtowa, która subtelnie opisywała „postawę gawędziarza powiatowego”, jaką przyjmuje narrator *Pana Tadeusza*, widziała w tej udanej naiwności czynnik dystansu: „mniej czy bardziej uchwytną, w pierwszej chwili czy nieco później dostrzegalną polaryzację między ukrytą żartobliwością a udaną powagą”. I Szmydtowa jednak zawahała się przed użyciem terminu ironia: „Na tle całości dzieła stanowi ta postawa narratora symulację artystyczną, która w innym utworze mogłaby uzyskać wyraźny i pełny wydzźwięk ironii”<sup>15</sup>.

Ta doskonale wyważona formuła mogłaby skłaniać do dociekania, skąd ta wstrzeźliwość badaczy wobec pojęcia ironii. Ale nie warto spierać się o termin. Można jedynie dodać, że eliminacja pojęcia ironii z prac o *Panu Tadeuszu* przyczyniła się do rozproszenia obserwacji odnoszących się do przejawów kreacyjnej postawy, do gry, którą autor uprawia z własnym tekstem. I jeszcze można dodać, że osłabieniu uległ przez to kontakt z dawną tradycją czytelniczą. A o tej tradycji warto przecie pamiętać, bo reakcje czytelników współczesnych autorowi są jednak pewną



wskazówką jego intencji. Ten spośród współczesników Mickiewicza, który najgłębiej pojął *Pana Tadeusza*, Juliusz Słowacki, dostrzegł w dziele i wzniosłość, i ironię. Pisał o tych, którzy „przychodzą do fazy donżuanowskiej — lecz ta jest mniej gorzka — tadeuszowska — podśmiewająca się, nie wyśmiewająca...”<sup>16</sup>.

Jednym z przejawów tej „podśmiewającej się” postawy autora jest nie tylko dystans wobec własnych bohaterów, również tego dystansu wielka zmienność. Ona to powoduje, że każda prawie z postaci *Pana Tadeusza* zachowuje szansę, aby stać się, choć na moment, wyrazicielem przekonań autora. Tak dzieje się z pewnością z Tadeuszem, gdy wypowiada „uwagi malarskie nad drzewami i obłokami”. Z reguły jednak czytelnik nie ma pewności. Jak rozstrzygnąć, do ila podziela poeta sceptycyzm starego Maćka wobec napoleońskiego entuzjazmu Polaków?

W wypadku uwag Tadeusza pewność wynika z nieprawdopodobieństwa sytuacyjnego: Tadeusz, taki, jakim został w poemacie scharakteryzowany, nie rozporządza ani horyzontem intelektualnym, ani doświadczeniem życiowym, które zdradza autor uwag. Tę usterkę motywacyjną dostrzegał zresztą Mickiewicz, łątał ją, jak się dało: Tadeusz, tłumaczył, „prostak, lecz umiał czuć wdzięk przyrodzenia” (ks. III w. 578), a obserwacje nad drzewami południowymi poczynił w ogrodzie botanicznym. Komentatorzy słusznie uznali te wyjaśnienia za mało przekonujące, zgodnie przypisując Tadeuszowi, w tym jednym epizodzie, godność rzecznika poglądów poety.

Inaczej z Maćkiem Dobrzyńskim. Ani poziomem intelektualnym, ani zasięgiem obserwacji jego przeciwnapoleońskie argumenty nie przekraczają możliwości zaściankowego statysty. Wydać by się mogło co prawda, że naiwność Maćka jest sygnałem, który czytelnikowi pozwala rozpoznać autorski dystans wobec jego opinii. Że europejski literat, który tam gdzie była mowa o pejzażu, użyczył Tadeuszowi swojej wiedzy i odsłonił w ten sposób własne przekonania, tu postąpił inaczej: ujawnił brak solidarności z powiatowym zrzędem, sytuując jego słowa na poziomie tak zdecydowanie innym od manifestowanej w poemacie wiedzy autorskiej. Wniosek byłby ryzykowny. Ten europejski literat w okresie pisania *Pana Tadeusza* ostoję trwałości historycznej narodu upatrywał w tradycji zachowanej „w domach szlachty i pospólstwa”; „mniemania i uczucia dawnej Polski, żyjące dotąd w pamięci rodziców, krewnych i przyjaciół, objawiane w ich rozmowach, [...] kierujące sądami pospólstwa o ludziach i wypadkach” stanowiły dla niego bijące źródło „ducha narodowego”, ostateczną instancję patriotyczną<sup>17</sup>. Przyznając świadomości zbiorowej najwyższy autorytet, wynosząc ją ponad rozумы i systemy polityczne, przyjmował Mickiewicz skalę wartości, z której wynikała możliwość — możliwość, ale nie konieczność — aprobaty autorskiej dla gadaniny Maćka Dobrzyńskiego. W każdym razie nieporadność i naiwność tej wypowiedzi

dzi nie może być uznana za niemylną wskazówkę dystansu autorskiego. Nie można wykluczyć ewentualności, że Mickiewicz w księdze XII powołał Maćka na wyraziciela ducha narodowego.

Podobnie jest z innymi wypowiedziami szlacheckich bohaterów *Pana Tadeusza*, owych chwalców przeszłości, o których była mowa. Jakkolwiek są to postacie traktowane przez autora z wyraźnym dystansem, nie da się wyeliminować możliwości, że Mickiewicz w jakimś momencie solidaryzuje się z ich wywodami, a więc że np. podziela przekonanie Wojskiego: „Była wolność z porządkiem...” W tekst poematu nie zostały wpisane reguły, które by pozwalały na weryfikację takiego przypuszczenia. Właśnie dlatego, że jest to dzieło zmiennych dystansów narracyjnych. Tak zmiennych, że można mówić o różnych wcieleniach narratora. Właśnie dlatego, że swoboda kreacyjna autora objawia się w nagłych przejściach od postawy „podśmiewającej się” do postawy serio.

Trzeba jednakowoż zaraz powiedzieć, że jeśli intencją Mickiewicza było chwalenie przeszłości, jeśli *Pan Tadeusz* miał pokazać taką jej idealną wizję, jaką rysowały *Księgi narodu* i publicystyka „Pielgrzyma Polskiego”, to intencja ta nie jest jednoznacznie czytelna. Dowodzą tego także te różnice i wahania w opiniach badaczy, które przypomniałam na wstępie. Pochwałę przeszłości wkładał Mickiewicz w usta bohaterom, których skądinąd dyskredytował intelektualnie, ograniczając ich wiarygodność. Budował autorytet Sędziego jako idealnego przedstawiciela ziemiańskiego patriarchalizmu, złośliwie uwydatniając zarazem jego ograniczenie umysłowe, nawet moralne. Przeobrażając narratora w powiatowego gawędziarza podrywał zaufanie do tych jego komentarzy, które chwałą dawny obyczaj. Wyzyskując, choć z umiarem, prawo do autorskich dygresyj, w żadnej z nich nie przekazał bezpośrednio, wprost od siebie swojej oceny starszlacheckiego świata *Pana Tadeusza*.

Jeśli więc nawet idealizowanie tego świata było intencją Mickiewicza, to intencja ta — uplątana w perypetie gry autora z dziełem — nie zarysowała się w sposób oczywisty. Jeśli — pamiętając stale o tym, co głosił autor *Ksiąg* i publicysta — przypisalibyśmy Mickiewiczowi taką intencję, zaryzykować moglibyśmy wniosek o psychologicznej wręcz trudności, jaką przedstawiało dla wykształconego literata XIX-wiecznego utożsamienie się ze światem sarmackich wartości. Czy — nawet jeśli chciał — był w stanie w pełni się z tym światem utożsamić? <sup>18</sup>

Nie jest więc bez znaczenia dla wymowy słów o „wolności z porządkiem” to, że komentują zachowanie figurek, małych ludzików sztucznie wydmuchanych z porcelanych. Że porcelanowe są ich gesty, ich gałki, ich szable i krew, którą już, już mają przelać, i prawa, które łamią. Jakże ułatwia idealizację przeszłości to, że ta przeszłość to tylko figurki z kruchej porcelany.

Ja wiem, że Wojski jest dobrym gawędziarzem, że jego opowiadanie przywołuje bardzo plastycznie „jak żywy” prawdziwy sejmik, duży, ruszający się i hałasujący. Rozumiem więc, że budzić może sprzeciw nietaktowne przypomnienie, że wszystko to jest sztuczne, martwe, porcelanowe, na jeden moment uruchomione wyobraźnią Hreczechy. A jednak nie jest to okoliczność mało ważna ta porcelanowa geneza sejmikującej szlachty i maksymy o „wolności z porządkiem”. W tej miniaturyzacji przeszłości było coś, co poetę zafascynowało. Na dowód przytoczę fragment, który w brulionie księgi XII znajdował się po w. 184, a więc w tym miejscu, w którym zakończyła się w arcyserwisie przemiana pór roku, kiedy „Goście pijący wino zaczęli gałązki, Pnie i korzenie zrywać i gryźć dla zakąski”. Oto ten brulionowy fragment:

Lecz na końcu serwisu stał porcelanowy  
Dom, jakoby dwór pański, przeszlicznej budowy,  
Gustem włoskim podobny do owych pałaców,  
Które w Litwie stawiała familija Paców.  
W tym domu otwarły się na sprężynach bramy  
I wyjeżdżają tłumnie panowie i damy  
Na koniach piernikowych, a wiodą na smyczy  
Charty z ciasta, za nimi orszak obławniczy  
Z flintami, z oszczepami prowadzi sfory  
Ogarów, dalej sieci ciągną się tabory.<sup>19</sup>

Nie mylimy się: to towarzystwo soplicowskie: „Śród takich pól przed laty...” „Stał dwór szlachecki...” Możemy wrócić do pierwszej księgi i zacząć od nowa. I — postąpmy jeszcze dalej, przecież czytaliśmy Borgesa — kiedy w tym piernikowym *Panu Tadeuszu* dojdziemy do księgi XII, natknijemy się na jeszcze mniejszy, jeszcze bardziej cukrowy model soplicowskiego świata, znowu ruszą piernikowe konie i charty...

Nie ma w poemacie takich coraz mniejszych modeli, nie ma nieskończoności odbić zwierciadlanych, ale przecież ostatni jego dystych przenosi utwór w dziedzinę baśni: „I ja tam z gośćmi byłem...” Jest też miniaturowy sejmik, porcelanowy ślad, że i tak można spojrzeć na przeszłość narodową — jak na coś bardzo już odległego, wzruszająco małego, prawie jak na teatrzyk marionetek: „teatr jakoby przenośny, w okładkach, że tak rzekę, książki schowany”. „Rozpruj książkę — pisze dalej Norwid, bo jego właśnie słowa o *Balladynie* cytuję — i przeciągnij po stole, pionowo karty jej stawiając, a okaże ci się gajów zielonych i chat, i baszt połamanych perspektywa...”<sup>20</sup>

Przyrodę, wielki temat *Pana Tadeusza*, pokazuje serwis jako udane przemiany pór roku, jako grę pozorów, sztuczkę, „chińskie cienie”. Historia, drugi wielki temat, wciela się tu w porcelanowe bibeloty, w rek wizyty wyciągnięte z lamusa. Oba tematy w skali pomniejszonej, zawężone z pewnym lekceważeniem realiów (z pomieszaniem właściwego

serwisu z tzw. zastawą cukrową<sup>21</sup>) w epizodzie serwisowym, są czymś w rodzaju teatru w teatrze, fikcji w fikcji, sztuczności do potęgi drugiej. To jest sceneria, w której padają słowa o „wolności z porządkiem”. Padają z ust starego gaduły i jako starcze zrządzenie zlekceważone zostają przez światlejsze od Wojskiego otoczenie: „niech Wasze na potem odłóż Te historyje” (w. 121 - 122). Za tarczą takiego nagromadzenia czynników mediatyzujących, oddzielony od wypowiedzi Wojskiego przestrzenią, pokoleniami, epokami cywilizacyjnymi, widząc, że ma do czynienia z fikcją w fikcji, czytelnik powinien być bezpieczny od problemu, jaki niosą słowa Wojskiego. Powinien być bezpieczny, ale — świadectwem cytowane tu głosy krytyków — bezpieczny nie jest. Podkomorzy mógł zlekceważyć te słowa, Dąbrowski z Kniaziewiczem mogli je puścić mimo uszu, ale czytelnik nie może tak postąpić, bo w tych wierszach księgi XII wyraziły się zagadnienia najgłębiej poruszające samego poetę. Wypowiedź Wojskiego należy jednocześnie do dwóch porządków lekturowych: należy do dziedziny fikcji, jest elementem historyzmu, charakterystyki oryginała szlacheckiego itd., a zarazem uczestniczy w dialogu Mickiewicza z przeszłością, jest głosem szukającego w dawnej Rzeczypospolitej wartości, którymi mógłby się żywić etos ustrojowy przyszłego państwa. Wojski jest wyrazicielem obiegowych wśród XVIII-wiecznej szlachty poglądów (przy- pominam stwierdzenie Michalskiego), ale opinia jego — pamiętajmy, jak bliska romantycznej niechęci do prawa sformalizowanego — pełni w poemacie także funkcję prospektywną: będzie „wolność z porządkiem”.

### Przypisy

<sup>1</sup> J. Kleiner, *Mickiewicz*. T. II, cz. 2. Lublin 1948, s. 274. Sąd to rozpowszechniony; o „absolutnej przejrzystości” świata soplicowskiego pisała niedawno Alina Witkowska (*Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1975, s. 161).

<sup>2</sup> J. Michalski, *Osiemnastowieczne realia „Pana Tadeusza”* w książce zbiorowej *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Warszawa 1978, s. 220 - 221 i przyp. na s. 238 - 239.

<sup>3</sup> J. Kleiner, *op. cit.*, s. 275, 276, 388, 387, 258, 259, 273.

<sup>4</sup> Z. Szweykowski, „*Pan Tadeusz*” — *poemat humorystyczny*. Poznań 1949, s. 11.

<sup>5</sup> J. Michalski, *op. cit.*, s. 219, 237. Janusz Tazbir („*Pan Tadeusz*” — *czyli jako to będzie*. „*Polityka*” 1984, nr 36), choć na artykuł Michalskiego się powołuje, skłania się do opinii, że Mickiewicz podzielał przekonania Wojskiego; „pochwałę rodzimych stosunków — dodaje — regulowanych przez poszanowanie prawa i dobrego charakteru narodowy wygłasza [...] postać znana z umiejętności często prezentowanej w westernach”, tj. sztuki rzucania nożem. Autor widzi w tym „niezamierzoną ironię”: pozorna naiwność narratora zmyliła nawet tak wytrawnego czytelnika.

<sup>6</sup> K. Wyka, „*Pan Tadeusz*”. *Studia o tekście*. Warszawa 1963, s. 185, 187, 188, 182, 179.

<sup>7</sup> W późniejszych wydaniach poematu w „Bibliotece Narodowej”, w wyd. 4 (1962) i wyd. 5 (1967) dodawał: „Jednak i w «Pielgrzymie», jak tu w poemacie, przyznawał, że w Polsce ten wyższy ład trwał docześnie tylko, «dopóki wiara kwitła»...”

<sup>8</sup> S. Pigoń, „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost, wielkość i sława*. Warszawa 1934, s. 205 - 206.

<sup>9</sup> S. Pigoń, *Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu”*, w tomie *Zawsze o Nim*. Kraków 1960, s. 126 - 127. O niekonsekwencjach w sądach Pigionia na temat stosunku Mickiewicza do historii w *Panu Tadeuszu* pisałam już w artykule „*Była wolność z porządkiem...*” („*Pamiętnik Literacki*” 1956, zesz. specjalny), którego przedmiotem były rozbieżności w stanowisku poety zaświadczone w *Księgach*, publicystyce i *Panu Tadeuszu*.

<sup>10</sup> S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma*. Paryż 1834, s. 45 - 46.

<sup>11</sup> Zdanie Jana Koźmiana przytoczone przez Pigionia, „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost, wielkość i sława*, jw., s. 277.

<sup>12</sup> Tamże, s. 287.

<sup>13</sup> Z. Szwejkowski, *op. cit.*, s. 43, 56.

<sup>14</sup> J. Kleiner, *op. cit.*, s. 300, 324, 178 - 179.

<sup>15</sup> Z. Szmydtowa, *Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza*, w tomie *Rousseau - Mickiewicz i inne studia*. Warszawa 1961, s. 297, 281.

<sup>16</sup> J. Słowacki, *Korespondencja*. T. II. Warszawa 1963, s. 10.

<sup>17</sup> A. Mickiewicz, *O duchu narodowym. Dzieła*, wyd. jub. T. VI. Warszawa 1955, s. 65 - 66.

<sup>18</sup> Można tu się odwołać do kapitalnej obserwacji Wiktora Weintrauba, który pokazał, że bohater *Pamiętek Soplicy* Rzewuskiego „jest równocześnie prostodusznym kontuszowcem, z którego autor sobie podśmiewa, i *porte-parole* tegoż autora” (*Między Plutarchem a Sowizdrzałem: „Pamiętki Soplicy”*, w tomie *Od Reja do Boya*. Warszawa 1977, s. 326). Przytaczam tę formułę zdając sobie sprawę z odmienności obu dzieł i postaw ich autorów, sądzę jednak, że w obu wypadkach mogła się ujawnić podobna bariera psychologiczna: trudność utożsamienia się z dawnością silniejsza od świadomych intencji.

<sup>19</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*. T. IV, oprac. K. Górski. Wrocław 1969, s. 370; pisownię i interpunkcję modernizuję.

<sup>20</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomułicki. T. VI. Warszawa 1971, s. 465.

<sup>21</sup> Korzystam tu z nieocenionego komentarza Pigionia do wydań poematu w „Bibliotece Narodowej”.